PRZYJAŹŃ Z OSOBĄ NIEPEŁNOSPRAWNĄ

Nigdy nie myślałam, że będę przyjaźnić się z osobą niepełnosprawną, bo nigdy takiej nie znałam. Obracałam się w gronie znajomych, ale nie miałam swojego najlepszego przyjaciela aż do zeszłego lata. Dziś opowiem przygodę, która wydarzyła się rok temu i trochę zmieniła moje życie.

Rok temu byłam na wczasach w nadmorskiej miejscowości Karwi. Pojechałam tam z rodzicami i moim rodzeństwem. Zamieszkaliśmy w przytulnym pensjonacie w niedużej odległości od morza. Pewnego słonecznego dnia wybrałam się z rodziną na plażę. Opalałam się i przyglądałam się plażowiczom. W pewnej chwili dostrzegłam chłopaka, który nieustannie podrzucał piłką. Wydawał się bardzo zwinny, a ja pomyślałam, że też bym chciała tak grać. Zawsze to mi tak niezdarnie wychodziło. Chyba zauważył, że na niego patrzyłam, bo po jakimś czasie podszedł do mnie i zaczął rozmowę:

- Cześć, jestem Jacek. Czy Ty nie mieszkasz też w Częstochowie? Mam wrażenie, że Ciebie kojarzę. Czy możesz popilnować mi piłki? Chcę iść popływać. Boję się o tą piłkę, ponieważ ma dla mnie dużą wartość. Dziadek mi ją dał na urodziny.

- Emilia. Rzeczywiście jestem z Częstochowy. Chętnie przypilnuję-odpowiedziałam.

Przyglądałam się jego zabawie w wodzie, ale nagle straciłam go z oczu i usłyszałam krzyk. Wtedy poprosiłam siostrę:

- Popilnuj proszę piłki, muszę zobaczyć co się dzieje.

Szybko pobiegłam zobaczyć, co się stało. Okazało się, że to krzyczał chłopak, którego przed chwilą poznałam. Dobrze pływałam, więc szybko do niego popłynęłam i wezwałam kogoś na pomoc. Ktoś go wyciągnął, a ja z mamą wezwałyśmy karetkę i odszukałyśmy jego rodziców. Chłopak znalazł się w szpitalu i wskutek wypadku nie mógł ruszać obiema nogami. Był sparaliżowany. Lekarz orzekł, że Jacek prawdopodobnie będzie na wózku inwalidzkim przez wiele lat. Wkrótce przeniesiono go do szpitala w Częstochowie. Chociaż nie znałam Jacka dobrze, przychodziłam do szpitala codziennie. Bardzo chciałam mu jakoś pomóc i czułam, że muszę coś zrobić, skoro na plaży powierzył mi swoją piłkę. Któregoś dnia przyszłam do niego i zwróciłam mu jego piłkę. Ogarnęło go wtedy duże wzruszenie i wytłumaczył mi, dlaczego to dla niego takie ważne.

-Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy, ta piłka to moje życie. Po śmierci mojego ukochanego dziadka ona towarzyszyła mi w ciężkich chwilach. Nie mogłem zrozumieć, że jego już nie ma, a piłka mi go tak bardzo przypominała. Z dziadkiem byłem bardzo związany i to on nauczył mnie tak dobrze grać.

Po 4 tygodniach Jacek wyszedł ze szpitala, ale był bardzo przybity i rozgoryczony. Nigdy nie chciał dokładnie opowiedzieć, w jaki sposób doszło do wypadku w wodzie. Ja nie dopytywałam, ale wiedziałam, że potrzebne jest mu wsparcie i odrobina nadziei. Odwiedzałam go, a on był mi wdzięczny za moją obecność i próby pomocy. Szybko się zaprzyjaźniliśmy.

Po wakacjach nadszedł dzień, w którym ja potrzebowałam jego pomocy. Miałam problem z siatkówką. Poskarżyłam mu się i któregoś dnia zaproponował, żebym zaprowadziła go na boisko. Jacek zaczął mi pokazywać i tłumaczyć, jak celnie uderzać piłką. Pomimo niepełnosprawności okazał się świetnym nauczycielem. Nauczył mnie i dzięki jego pomocy dostałam w szkole szóstkę. To wydarzenie pomogło mu dostrzec, że pomimo niepełnosprawności mógł nadal ćwiczyć. Od tego dnia jego życie się zmieniło. Jacek ćwiczył o stałych porach, stał się zwinniejszy, weselszy i zaczął wierzyć, że będzie jeszcze sprawniejszy. Jacek po wielu miesiącach ćwiczeń stanął na nogi. Lekarze byli niezmiernie zdziwieni i powiedzieli, że to chyba cud. Po jakimś czasie Jacek znowu zaczął chodzić i grać w siatkówkę. Mój przyjaciel odkrył swoją moc i mógł być pomocą dla mnie. Ja zrozumiałam, ile dobrego może przynieść pomoc innym, a szczególnie chorym i poszkodowanym. Odkryłam, że przyjaźń to wzajemna pomoc, trwanie przy drugiej osobie i wspieranie jej. To opowiadanie pokazuje nam też, że przyjaźń z osobą niepełnosprawną może bardzo wiele zdziałać i może przynieść wiele dobra. Dziś wiemy, że w ciężkich chwilach nie warto się poddawać.

W życiu wszystko jest możliwe, nawet wtedy, kiedy wszystko toczy się źle.